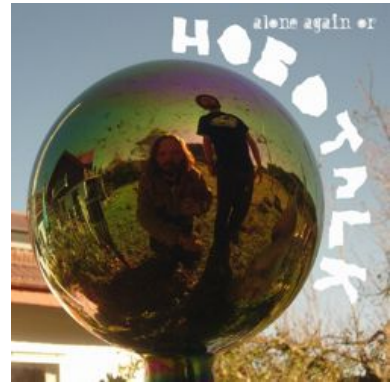


Hobotalk "Alone Again Or"

Glitterhouse Records GRCD 689

EAN 4030433768921

premiera: 22.09.2008



Za 30 lat wszyscy będą mówić: "Hobotalk, to dopiero był zespół! Marc Pilley, cóż za songwriter! Genialny!" Dlaczego tak się nie mówi już teraz? Wszystko przecież za tym przemawia. "Alone Again Or" to ich trzeci album dla Glitterhouse, po "Notes On Sunset" i "Homesick For Nowhere", dwóch cudownie pięknych, klasycznych płyt między Timem Buckleyem, Johnem Martynem i Timem Hardinem.

12 utworów na nowej płycie zostało podzielonych klasycznie (wg winylowej logiki) na stronę A (The Electric Night) i B (The Acoustic Morn). Niech nikt nie narzeka, że płyta taka krótka, przecież wszystkie klasyczne płyty miały zawsze między 30 a 40 minut (no chyba, że był to podwójny album), dopiero era CD zaczęła wymuszać na muzykach nagrywanie wciąż podwójnych albumów. Na "Alone Again Or" czas nie ma znaczenia, to album z czasów sprzed bitów i bajtów. Płyta z jednej strony intensywna i pełna energii, z drugiej zaś wypełniona pięknymi piosenkami i melodiami. Ich piosenki są jednak czesane trochę pod włos, dużo tu nieoczekiwanych zmian tempa, tonacji, gitary są ostrzejsze niż poprzednio, stoicko przesterowane, wyobraź sobie wspólny jam Buffalo Springfield z Captain Beefheart i The Doors... Słodczy i łyzy prawie znikły z muzyki Marca Pilleya, pojawiły się za to repetytywne rytmy i zaskakujące aranżacje.

"I used to love the sound of the carnival on the edge of town, it always made me shiver with excitement. I wondered what went on in the tents, the sounds the sights. I wondered what a band would sound like in those tents, so I made HOBOTALK." (Marc Pilley)

Hobotalk zwrócili na siebie uwagę już przy swoim debiucie "Beuty In Madness" i byli nominowani nawet do Mercury Music Award. Zespół grał trasy w Europie, specjalne koncerty telewizyjne, ale w końcu jak wielu innych artystów padli ofiarą oszczędnościowych zmian w przemyśle muzycznym i stracili swój kontrakt płytowy z dużą wytwórnią.

W kolejnych latach Marc Pilley ucichł, spędził trochę czasu w Kanadzie i USA, by potem osiąść w rodzinnej Szkocji w małym domku na wschodnim wybrzeżu. Te pięć lat spokoju zaowocowało w końcu odrodzeniem zespołu i nową płytą "Notes On Sunset", na której poznała się wytwórnia Glitterhouse. Zespół wrócił do koncertowania, tym razem także w Ameryce.

Kolejnym krokiem w rozwoju Hobotalk było założenie przez Pilleya własnego studia (nazwanego autoironicznie The Shed, czyli szopa), gdzie mógł być nareszcie całkowicie niezależny w procesie nagrywania. Tam powstały bardzo intymne i delikatne piosenki na trzeci album "Homesick For Nowhere".

"I built the Shed I guess because I also have strange working hours – songs arrive at the wildest times so now I just tip into my shed and let them get the best of me".

Kapitalny pomysł! A wy drodzy słuchacze nie czekajcie 30 lat, spróbujcie Hobotalk już teraz...

Tracklista:

1. Mother Creation
2. Love Is
3. Rise
4. Hobo Chang Ha
5. White Rabbits
6. All We Know
7. Naked
8. Under The Spell
9. Bring Down
10. Round and round
11. If I Make
12. Until the End

<http://www.hobotalk.com>

<http://www.myspace.com/marcpilley>

**gusstaff records, ul. Boh. Westerplatte 11/522, 65-034 zielona góra,
t: 068 413 23 45, e: info@gusstaff.com, w: www.gusstaff.com**